

IV. RECENZJE — CRITIQUES

JAN LEŚNY (Poznań)

KILKA UWAG O PIERWSZEJ PRÓBIE ZARYSU ETNOGENEZY POŁUDNIOWYCH SŁOWIAN

Tatomir P. Vukanović, *Etnogeneza Južnih Slovena*, Vranjski Glasnik, Vranje 1974, ss. 370 (również jako Poseban otisak).

Zainteresowania etnogenezą południowych Słowian mają na samych Bałkanach bardzo dawną tradycję. Kwestie genezy tamtejszych Słowian nurtowały już pierwszych związanych swą działalnością z tymi obszarami kronikarzy, anonimowego autora tzw. *Latopisu popa Dukljanina*, utworu powstałego przypuszczalnie około drugiej połowy XII w. oraz nieco późniejszego Tomasza Archidiacona. Obydwaj odnotowali dość mglistą już wówczas legendę o wywodzeniu się miejscowych Słowian gdzieś z północy, ale niewiele więcej zdolni byli na ten temat powiedzieć. Upadek rodzimych państwowości, który rozpoczął się od podboju w drugiej połowie VII w. Słowenów, zwłaszcza zaś wielowiekowe panowanie tureckie, nie sprzyjały jakimkolwiek poczynaniom „badawczym” na tym polu. Dzieła Mavro Orbiniego z początków XVII w. (*Il regni de gli Slavi*) i Paisija Chilendarskiego, pierwszego historyka bułgarskiego, autora *Historii słowiano-bułgarskiej* (1762 r.), sprawom tym nie poświęciły wiele miejsca. Mavro Orbini posłużył się wręcz wykrętem, załączając jako pierwszą część swego dzieła przetłumaczony na język włoski *Latopis popa Dukljanina*.

Wzrost zainteresowań odległą przeszłością Słowian bałkańskich, do czego wśród Bułgarów w niemalym stopniu przyczyniło się dziełko Paisija Chilendarskiego, wiąże się nierozłącznie z wielkim ruchem odradzania się świadomości narodowej, przypadającym na początki XIX w. Dopiero jednak dzieło P. J. Szafarzyka¹, działającego przez dłuższy czas w Nowym Sadzie, twórcy monumentalnych *Starożytności słowiańskich*, zapoczątkowało prawdziwie naukowy okres rozwoju badań.

Dominowały przede wszystkim jednak badania historyczne i historycy głównie też nadawali ton badaniom etnogenetycznym. Dopiero w okresie międzywojennym zaczęto zwracać baczniejszą uwagę na językoznawstwo i etnologię. Krótko zaś po drugiej wojnie światowej do głosu zaczęła dochodzić nowa dziedzina — archeologia słowiańska. Pomimo niewątpliwych osiągnięć nie zdobyto się jakoś dotąd na opracowanie, które by w sposób mniej lub bardziej dogłębny poruszało niezwykle złożony problem etnogenezy południowych Słowian. Włączanie się w nurt badań coraz to nowych dyscyplin powoduje, że objęcie dziś całości zagadnienia przez jednego autora staje się rzeczą niezwykle trudną.

¹ Wszechstronna działalność P. J. Szafarzyka została szeroko omówiona w różnych aspektach w zbiorze: P. J. Šafarik (1795 - 1861), *Zbornik članaka povodom 100-godišnjice smrti*, Novi Sad 1963. Obszerny przegląd historiografii dał ostatnio R. Novaković, *Odakle su Srbi došli na Balkansko polnostrovo*, Beograd 1977, s. 122 in.

Najnowsze propozycje idą nawet po linii wydzielenia odrębnej nauki tzw. etnogenezo-
logii, która miałaby się zająć wyłącznie badaniami początków i rozwoju etnosów oraz
narodów i narodowości². Wiąże się to ze ściślejszą aniżeli dotąd koniecznością współ-
pracy przedstawicieli różnych dyscyplin na podstawie ujednoliconych metod badawczych
i doboru kryteriów.

Podstawową trudność sprawia w chwili obecnej brak szerszych, opartych na stu-
diach analitycznych, opracowań poszczególnych problemów. Bez tego typu ujęć trudno
zaś mówić o jakichkolwiek osiągnięciach na polu badań nad etnogenezą. Wykazuje to
z całą jaskrawością studium jugosłowiańskiego etnologa T. P. Vukanovicia. Pośród ba-
daczy parających się etnogenezą Słowian jest on jednym z nielicznych etnografów,
który podjął się tak skomplikowanego i trudnego zadania. Specyfika Bałkanów polega-
jąca na przetrwaniu tam szeregu przejawów form dawnego życia społeczno-gospodarczego,
powoduje, że współpraca etnologów z przedstawicielami innych dyscyplin jest nie tylko
cenna, ale wręcz pożądana. Autor zdawał sobie doskonale sprawę, że bez powiązania
tych badań z osiągnięciami innych dyscyplin, nie osiągnie zamierzonego celu, toteż
wziął jednocześnie na warsztat materiał z zakresu językoznawstwa, historii, archeologii,
religioznawstwa itp. Sama idea była niezwykle słuszną. Niestety preferowanie etnografii,
przy jednoczesnym nazbyt suplementowym traktowaniu pozostałych dziedzin, nie wyszło
całej pracy na dobre, autor nie wywiązał się z przyjętego na siebie obowiązku w sposób,
jakiego należałoby oczekiwać.

Proces kształtowania się narodów i nacji południowosłowiańskich T. P. Vukanović
rozpatruje w trzech fazach chronologicznych, dzieląc je na: 1) epokę kształtowania się
grup etnicznych i plemiennych, 2) epokę plemienną i narodową, 3) epokę krystalizowania
się narodów południowosłowiańskich i tworzenia się nacji.

Podział ten, co trzeba już na wstępie podkreślić, nie jest zbyt precyzyjny. Zgodzić
się trzeba z autorem, że wyodrębniona przezeń epoka trzecia trwa w zasadzie po dziś
dzień (s. 2). Tymczasem jednak w swoich rozważaniach zupełnie wyjątkowo sięga on
do źródeł nawet XIX-wiecznych, ograniczając się ponadto wyłącznie do materiałów
etnograficznych. Uwidocznia się również duża płynność kryteriów, jakimi kierował się
autor przy wydzieleniu faz chronologicznych swej pracy, przede wszystkim sztuczna
jednolitość w traktowaniu całych Bałkanów w ciągu dziejów. Już wstępny rozdział
omawiający podstawy geograficzne bytowania południowych Słowian, zamiast podejścia
geograficzno-historycznego roi się od szczegółów typowo geograficznych. Nie doceniono
w nim zasięgu stref oddziaływań kulturalno-politycznych Bizancjum, państwa ota-
mańskiego, Węgier, a także roli, jaką odgrywał tutaj czynnik geograficzny³.

Kreśląc sprawę pochodzenia nazwy Słowianie, autor idzie w zasadzie za rozważaniami
J. Rozwadowskiego i M. Budimira, choć nie zaznacza przy tym, że jest to tylko jedna
z koncepcji, jaką wysunięto dotąd w nauce⁴. Niewiele ma w zasadzie nowego do powie-
dzenia, jeśli chodzi o zagadnienie praojczyzny Słowian. Błąka się po rozdrożach zagad-
nień nie bardzo jakoś wiedząc, co z całą sprawą począć. Odbija się tu niestety aż nazbyt
jaskrawo nieznamość nowszej powojennej literatury przedmiotu, zwłaszcza przez ni-
kogo nie kwestionowanych na tym polu osiągnięć uczonych polskich. Jest oczywiście
rzeczą zrozumiałą, że nowsze koncepcje zakładające m. in. zmienność czasowo-przes-
trzną⁵ siedzib dawnych Słowian, nie mogły być już autorowi znane.

² W. Hensel, *L'Ethnogénéologie*, Sl. Ant. 21, 1974, s. 1-3.

³ Zob. np. uwagi D. Obolensky'ego, *Byzantine Frontier Zones and Cultural Exchanges w: Actes du XIV^e Congrès International des Études Byzantines*, Bukareszt, t. 1, 1974, s. 303-313, częściowo także: V. Tápkova-Zaimova, *Dolní Dunav — graničná zona na vizantijskija zapad*, Sofia 1976. Wiele interesujących artykułów z punktu widzenia historyka geografii, przyniósł kolejny tom „*Studia Balcanica*” (t. 10, Sofia 1975), zatytułowany *Recherches de géographie historique*, dedykowany XV zjazdowi bizantynistów.

⁴ Najnowszą literaturą w tym zakresie daje F. Sławski, *Słowianie — nazwa*, w: *Słownik starożytności słowiańskich* (=SSS), t. 5, Wrocław 1975, s. 274.

⁵ Zob. materiały z posiedzeń Komisji etnogenezy Słowian, opublikowane w: Sl. Ant. 20, 1973, s. 1-48.

Trudno bliżej zatrzymywać się nad poruszonymi w książce T. P. Vukanovicia kwestiami antropologicznymi, gdyż bez znajomości prac J. Czekanowskiego czy W. Kočki, nie sposób podejmować już dziś w ogóle dyskusji.

Niedociągnięcia pracy z całą jaskrawością uwidaczniają się z chwilą, gdy dochodzi do charakterystyki życia społecznego dawnych Słowian w dobie poprzedzającej wielką migrację. Nie znajdujemy tu przede wszystkim omówienia całokształtu podstaw wyjściowych tak w zakresie osiągnięć kulturalnych, jak i gospodarczo-społecznych. Mit rzekomego prymitywizmu pierwotnej kultury Słowian towarzyszy ciągle niemal narracji autora. Tu jedna generalna uwaga dotycząca nie tylko pierwszej części pracy, ale także dwóch pozostałych. Chodzi mianowicie o wykorzystanie osiągnięć językoznawstwa, które w badaniach etnogenetycznych posiada bodaj pozycję priorytetową. Dla T. P. Vukanovicia jedynym bodajże autorytetem, na jakim opiera większość swych spostrzeżeń, jest niewątpliwie znakomity słownik etymologiczny języka serbskochorwackiego pióra P. Skoka, chyba jeden z najlepszych, jakim w chwili obecnej dysponuje językoznawstwo słowiańskie, jak i w mniejszym stopniu niezwykle erudycyjne i pisane z dużą znajomością problemu, inne prace tegoż autora. Pominięto natomiast szereg dostępnych obecnie analogicznych opracowań dotyczących języków słowiańskich⁶ (często traktujących odmiennie niektóre kwestie) oraz rosnących z roku na rok opracowań toponomastyki bałkańskiej. W rezultacie spotykamy się często z błędami wprost niewybaczalnymi, odbiegającymi nie tylko zresztą od ustaleń P. Skoka. Do takich należy choćby teza o rzekomo germańskim pochodzeniu słowa *grad* (=gród), kiedy w rzeczywistości chodzi o termin będący sukcesją po indoeuropejskiej wspólnocie językowej⁷.

Jaskrawy brak najnowszej literatury przedmiotu, przynajmniej w stopniu pozwalającym na usystematyzowanie wielu zagadnień, daje się szczególnie we znaki przy porożeniu zresztą i mało krytycznym omówieniu zasięgu wczesnohistorycznych siedzib Słowian. Pozbawiony całkowitej słuszności jest pogląd co do możliwości określenia zachodniego zasięgu Słowian za pomocą toponimów typu „Wenden”, „Winden” (s. 31). Są to bowiem nazwy przeniesione przez osadnictwo słowiańskie do otoczenia stricte niemieckiego, przypuszczalnie o wydzwiku jenieckim, zaś człony toponimów złożone z -windisch lub -wendisch stanowią rezultat współzystencji obok siebie substratu niemiecko-słowiańskiego i występują głównie na terenach świeżo skolonizowanych⁸ (obszary na wschód od Łaby, Austria).

Analogicznie przedstawia się sprawa z toponimami typu -Obr, które już choćby z tej racji, że występują także w nazwach rzek, a więc zwykle chronologicznie najstarszych (np. polska Obrą), nie mogą stanowić dostatecznej podstawy co do zasięgu penetracji Awarów⁹. Całkiem niepotrzebnie wdawał się również autor w analizę powtarzających się na obszarze praojczyzny oraz na Bałkanach nazw miejscowych, zapominając przy tym, że mogły się one wykształcić w rezultacie skojarzeń wtórnych. Jak zaś wiadomo, trudno byłoby wskazać w toponomastyce południowsłowiańskiej nazwy nie posiadające swych odpowiedników na północy. Chodzi po prostu o proces wykształcania się zbliżonych toponimów na pokrewnym podłożu językowym. Budowanie na tej podstawie jakichkolwiek hipotez jest przedsięwzięciem bardzo niebezpiecznym, nawet w przypadku posiadania pewnych po temu przesłanek o bliżej niestety nie ustalonym pochodzeniu. I tak wskazuje przykładowo autor na fakt zachowania się u Mijaków — jednej z macedońskich grup etnicznych, podać „o njihovoj prapostojbini, o Galiću,

⁶ V. Machek, *Etymologický slovník jazyka českého*, Praha 1971 (wydanie nie zmienione oparte na wyd. 1 — Praha 1957), zwłaszcza zaś *Bálgarski etimologičen rečnik*, z którego ukazał się dotąd t. 1 (A—Z), Sofia 1971 oraz zeszyty (9—10) tomu drugiego (Sofia 1976), w tomie 1 zamieszczono obszerny zestaw literatury językoznawczej.

⁷ Tym razem odstąpił autor od wyraźnej przeciwnej sugestii P. Skoka, *Etimologijski rečnik hrvatskoga ili srpskoga jezika*, 1, Zagreb 1971, s. 602—604.

⁸ Por. *Die Slaven in Deutschland. Geschichte und Kultur der slawischen Stämme westlich von Oder und Neisse vom 6. bis 12. Jahrhundert*. Ein Handbuch, Hrgb. von J. Herrmann, wyd. 2, Berlin 1972, s. 31.

⁹ W. Swoboda, *Obrowie*, w: SSS, t. 3, s. 443—445.

Galicji, Poljskiej" (s. 30). Zdaniem T. P. Vukanovića ewentualne związki może potwierdzać macedońska miejscowość Galičnik i nazwa Halicza w zachodniej Ukrainie. Z drugiej jednak strony należałoby się zastanowić, czy jest możliwość przetrwania tradycji o tak odległych od doby współczesnej wydarzeniach. Być może mamy tutaj do czynienia z tradycją wtórną z czasów nowożytnych. W swych koronkowych wywodach zapomina autor nazbyt często o sprawach bardziej istotnych, jak choćby możliwość znacznie późniejszych migracji słowiańskich w kierunku Bałkanów. Dotyczy to zwłaszcza tajemniczej wędrówki członków rodu Wyszewicza, księcia Zachlumian, znad Wisły. Poczynając już od ustaleń Lelewela, poważna część badaczy skłonna jest ów eksodus datować na drugą połowę IX w.¹⁰

Niedoceniając przez autora źródeł pisanych i pobieżnie jedynie zapoznanie się z ich treścią, bądź też, jak w przypadku epizodu o księciu Zachlumian, posługiwanie się skązonymi tekstami dawnych edycji przekazów (relacja Konstantyna Porfirogenety — *De administrando imperio* — wydanie z XIX w.), doprowadziły go do szeregu błędnych uogólnień. Weźmy przykładowo zagadnienie rzekomej poligamii u Słowian. Powoływanie się na przykłady żyjących w wielożeństwie książąt słowiańskich: Samona, ruskiego Włodzimierza, lub też polskiego Mieszka I, nie rozwiązuje jeszcze całego problemu. T. P. Vukanović nie zauważa tutaj w ogóle czynnika ekonomicznego. O ile bowiem góra feudalna, a więc dość wąski krąg możnowładztwa, mogła — przy ówczesnym poziomie sił wytwórczych — pozwolić sobie na wielożeństwo, to na ogół było to niemożliwe wśród warstw niższych. Autor nie zna, niestety, listu św. Bonifacego do króla angielskiego Etlthibalda z około połowy VIII w., czy późniejszego przekazu Thietmara, które mówią wręcz o jednożeństwie, uważając je za model obowiązujący wśród Słowian niechrześcijańskich¹¹.

Cała też część pierwsza pracy poświęcona omówieniu kultury i historii najdawniejszych Słowian, jest mocno zdezaktualizowana, rojąc się od podobnych stwierdzeń. Odpowiada ona raczej stanowi badań z okresu międzywojennego. Trudno bowiem już dziś pisać o życiu i kulturze dawnych Słowian, nie znając klasycznych poniekąd opracowań, jakimi dla kręgu bałkańskiego są studia choćby uczonych jugosłowiańskich: J. Korošeca, M. Garašanina, J. Kovačevića, P. Korošec, M. Čorović-Ljubinković, czy w pewnym sensie również nowsze opracowania uczonych polskich — J. Kostrzewskiego i W. Hensla, radzieckich — B. A. Rybakowa, P. N. Tret'jakowa, J. W. Kucharenki, czeskich — J. Filipa, J. Poulika, J. Eisnera, niemieckich — W. Coblensa, J. Herrymanna i wielu innych¹². Najnowsze osiągnięcia archeologii słowiańskiej — co trzeba przyznać niestety otwarcie — są przez autora w ogóle nie dostrzegane. A właśnie zapoznanie się z powojennymi na tym polu osiągnięciami, pozwoliłoby mu wyzwolić się z kompleksu niższości kultury dawnych Słowian. Jak można bowiem np. oceniać choćby uzbrojenie i taktykę walki wczesnośredniowiecznych Słowian, nie znając nawet nowszych opracowań z tego zakresu i do tego powstałych w kręgu jugosłowiańskim¹³. Autor zapatrzony ciągle we wpływy obce w każdej niemalże dziedzinie życia, zwłaszcza zaś germańskie w zakresie

¹⁰ Problem ten posiada w historiografii jugosłowiańskiej nader szeroką literaturę, ostatnio omawia go ponownie R. Novaković, *Da li su svi Zahumljani poreklom Srbi? (Povodom roda Mihajla Viševića)*, Istorijski Časopis, 22, 1975, s. 19 - 42. Badaczom z tego kręgu uchodzi jednak najczęściej uwadze gruntowne studium T. Wasilewskiego, *Wiślańska dynastia i jej zachlumskie państwo w IX - X w.*, Pamiętnik Słowiański, 15, 1965, s. 23 - 61, toteż na ogół sprawa chronologii samej wędrówki członków rodu Michała bywa przez nich odnoszona do doby panowania Herakliusza.

¹¹ Odpowiednie fragmenty zob.: *Słowiańszczyzna pierwotna*. Wybór tekstów, oprac. G. Labuda, Warszawa 1954, s. 272, 284.

¹² Ważniejszą literaturą z tego zakresu zebrano w: *Maly słownik kultury dawnych Słowian*, Pod red. L. Lecięwicza, Warszawa 1972, s. 655 - 663; J. Filip, *Enzyklopadisches Handbuch zur Ur- und Frühgeschichte Europas*, t. 1 - 2, Prag 1966 - 1969.

¹³ G. Škrivanić, *Ratna veština starih Slovena po svedočanstvu savremenih izvora*, Vesnik Vojnog Muzeja JNA, 8 - 9, 1963, s. 81 - 124; D. Pribaković, *Prilog hronologiji naoružanja Slovena u VI i VII veku*, tamże, 11 - 12, 1966, s. 24 - 68. Niezależnie zob. również oparte na szerokim bułgarskim materiale porównawczym studium Z. Karnatowskiej, *Elementy uzbrojenia i oporządzenia jeździeckiego z wczesnośredniowiecznego grodziska w Sýrmen w Bułgarii*, Sl. Ant. 20, 1973, s. 87 i n., gdzie obszerna bibliografia prac archeologów bułgarskich.

sztuki wojennej, nie dostrzega istotnego wkładu choćby ludów stepowych (szabla, łuk refleksyjny, uprząż końska czy ewentualnie również posługiwanie się wozami w celach obronnych) albo nawet rzymskich bądź bizantyjskich (umocnienia ziemne: wały i tzw. trapy).

Przestarzałe poglądy znajdują również swoje odzwierciedlenie przy omawianiu religii pogańskiej. Choć trzeba otwarcie przyznać, że dzięki obfitemu sięganiu do bałkańskiego skarbcza etnograficznego, jest to jedna z ciekawszych, by nie powiedzieć nawet lepszych części całej pracy. Momentami jednak T. P. Vukanović zapomina, że wykorzystywanie nowożytnych spostrzeżeń etnograficznych, przy jednoczesnym braku kontroli, bez sięgania do źródeł językowych bądź historycznych, musi budzić miejscami uzasadnione wątpliwości przy rekonstrukcji dawnych wierzeń. Nie docenia jednocześnie wpływów orientalnych (irańskich), odnośnie do których rozwinęła się ostatnio szeroka dyskusja również w fachowej literaturze jugosłowiańskiej¹⁴. Błędne są niektóre wywody etymologiczne, jak np. przekonanie (nb. powtarzane za całą starszą literaturą) co do kultowego charakteru polskiej nazwy miejscowej Swarżyn, będącej w rzeczywistości odmiennym toponimem dzierzawczym¹⁵.

Teza autora o olbrzymim powodzeniu muzyki u Słowian, aczkolwiek wypada się z nią zgodzić z uwagi choćby na pokaźną liczbę różnorodnych instrumentów znanych z nowszych badań wykopaliskowych (o czym, jak się zdaje, T. P. Vukanović nic bliższego niestety nie wie), zawisa poniekąd w próżni, jeśli odrzucić wartość jedyne go przytoczonego przezeń przekazu Teofilakta Simokatty. Jak wykazał bowiem już przed laty G. Labuda, gęśle w rękach pojmanych wysłanników „północnosłowiańskich” miały całkiem odmienne znaczenie¹⁶.

Bezbarwnie wypada także część książki poświęcona najstarszemu osadnictwu słowiańskiemu nad Dunajem. Przydługa narracja grzeszy schematyzmem i przypadkowo zestawionymi faktami. Jedna lub dwie mapy stosunków osadniczo-politycznych załatwiłyby tutaj cały problem za jednym zamachem. Niepotrzebnie wdaje się autor w szczegóły przekazów (np. liczebność wojsk, najczęściej przez kronikarzy — w zależności od okoliczności — pomniejszana lub powiększana). Zapomina przy tym zupełnie o siedzibach Słowian nad dolnym Dunajem, które miały tutaj, o czym zdają się świadczyć nowsze znaleziska archeologiczne (przy dość niejasnej pomimo wszystko sytuacji w Wojwodinie), znacznie starszą genezę. Kilka stanowisk z Rumunii, dowodzi penetracji przez Słowian obszarów rozciągających się na wschód od Karpat już od drugiej połowy VI w.¹⁷

Rozdział drugi zatytułowany „Epocha plemna i naroda” poświęcony jest omówieniu stosunków słowiańsko-protobułgarskich i formowaniu się narodu bułgarskiego oraz w dalszej kolejności udziałowi elementów starobałkańskich w etnogenezie południowych Słowian. Takie było przynajmniej założenie autora. Zamiast jednak zarysować choćby pobieżnie kulturę materialną i życie społeczno-gospodarcze Protobułgarów, autor przestał jedynie na prezentacji stosunków politycznych bułgarsko-bizantyjskich na przestrzeni VII - IX w. Dyskutowany zaś od wielu lat sporny problem genezy państwa bułgarsko-słowiańskiego, podsumował jednym zdaniem, zawiązując sam proces do „wojskowego podboju Słowian wschodniobałkańskich przez Bułgarów”. Wiele ustaleń jest tutaj przestarzałych, jak choćby teza przypisująca Bułgarom (=Protobułgarom) system

¹⁴ S. Kulšić, *Značaj slovensko-balkanske i karkaske tradicije u proučavanju stare slovenske religije* (I), *Godišnjak-Cent. balk. ispit.*, 9, 1973, s. 189 - 212 i zamieszczone tamże późniejsze studia tegoż autora. Por. także dyskusyjne ujęcie R. Schmitta, *Zur angeblich iranischen Herkunft des altrussischen Gottensnamens Stribog*, *Die Welt der Slawen*, 16, 1971, s. 193 - 200.

¹⁵ L. Wierzbowski, *Kilka uwag językowych o uniwersyteckim podręczniku historii Polski*, *Gdańskie Zeszyty Humanistyczne*, 2, 1952, s. 151 - 6; B. Kreja, *Ze studiów nad toponomastyką Kociewia*, *Rocznik Gdański*, 28, 1969, s. 140 - 1.

¹⁶ G. Labuda, *Fragmentsy dziejów Słowiańszczyzny zachodniej*, Poznań, t. 1, 1960, s. 117.

¹⁷ D. Gh. Teodor, *Natives and Slavs in the East-Carpathian Regions of Romania in the 6th - 10th centuries, w: Relations between the Autochthonous Population and the Migratory Populations on the Territory of Romania*, *București* 1975, s. 155 - 6 i n.

tzw. podłużnych wałów ziemnych, rozciągających się pomiędzy Dunajem a Morzem Czarnym. Nie zastanawia się autor w ogóle nad faktem, czy lud na polu koczowniczym mógł być zdolny do tak ogromnego wysiłku organizacyjnego. Dzisiaj zdaje się nie ulegać wątpliwości, co wykazały zresztą badania wykopaliskowe, że pochodzą one z różnych okresów chronologicznych, aczkolwiek nie można wykluczyć w świetle choćby tajemniczej relacji al-Masudiego, że mogły być sporadycznie wykorzystywane również przez Proto-bułgarów¹⁸.

Daleki od ideału jest szumnie zatytułowany podrozdział o oddziaływaniach frankijskich na Bałkanach. W kilkustronicowym szkicu nie mogło być rzecz oczywista miejsca na szersze rozwinięcie się w temacie. Jest to zasadniczo jednak próba nakreślenia stosunków politycznych frankijsko-chorwackich w czasach Ljudewita i Borna (pocz. IX w.), i to w całkowitym oderwaniu od niezwykle złożonych na tym obszarze stosunków kościelnych. Daje o sobie znać niezajomość nowszych osiągnięć historiografii chorwackiej, zwłaszcza cennego studium Nady Klaić, poświęconego w całości właśnie najdawniejszemu okresowi dziejów Chorwacji¹⁹. Całkowitym milczeniem zbywa natomiast autor oddziaływania frankijskie, nie mówiąc już o bawarskich, na obszarach Słowenii, traktowanej zresztą w całej pracy po macoszemu. Rzecz to tym bardziej niezrozumiała, że sporo miejsca poświęcono epizodycznym wręcz stosunkom frankijsko-bułgarskim, na omówienie których wyodrębnił nawet autor specjalny podrozdział. Z przeprowadzonych analiz nie wypływają zresztą żadne wnioski natury etnogenetycznej. Na tej samej bowiem zasadzie, tj. przejściowego sąsiedztwa, należałoby omówić stosunki bułgarsko-wielkomorawskie, nie mówiąc już o bułgarsko-węgierskich.

Problem oddziaływań starobałkańskich, któremu poświęca autor znaczną część długiej swej pracy, poprzedzony został charakterystyką toponimów iliryskich, trackich, heleńskich, celtyckich i rzymskich. Czytelnik nie znajdzie tutaj jednak bliższego nawet rozwarstwienia chronologicznego bądź stref zasięgu, co czyni cały podrozdział niemal bezużytecznym. Aby nie być gołosłownym zacytuujemy całość uwag autora na temat toponomastyki trackiej (s. 143): „U doba praistorije i antike, na istoku Bałkanskog poluostrva obitavali su Tračani. Mesni nazivi tračkih tvrđjava, kao diza, dizos; selo, Dava, Rača i Toplice poznata su u velikom broju u balkanskim zemljama”. Oczywiście przy takim podejściu trudno mówić o jakichkolwiek wnioskach. Niezrozumiałe jest wreszcie, dlaczego całość toponomastyki trackiej ograniczono do tych dwóch typów nazw. I wreszcie, na jakiej podstawie T.P. Vukanović zalicza nazwę miejscową „Toplica” do oddziaływań trackich?²⁰

W starej reprezentowanej na Bałkanach toponomastyce słowiańskiej, wyróżnia autor dwa typy nazw: z rdzeniem *neur i *slav oraz tzw. toponimy kultowe, mające posiadać rzekomy związek z dobą pogańską. Do tej ostatniej grupy zalicza m. in. nazwy miejscowe typu Konjska Vas, Konjsko itp., doszukując się w nich śladów pradawnych miejsc kultowych Słowian, z jednoczesnym powołaniem się na znaną rozprawkę T. Wasilewskiego²¹, jakkolwiek jest on daleki od tego typu interpretacji. Kult konia był rzeczywiście niezwykle silny u pogańskich Słowian, podobnie jak zresztą u wszystkich ludów indoeuropejskich²², nie widać jednak żadnych powodów, aby wszystkie nazwy

¹⁸ *Dictionar de istorie veche a Romaniei* (Paleolithic — sec. X), București 1976, s. 102, 284 - 8, 373 - 5, 604; A. Aricescu, *Les fortifications de la Dobroudja à l'époque de Justinien* w: *Actes du XIV^e Congrès International des Études Byzantines*, București, t. 2, s. 495 - 501. Zob. również rozprawy ogłoszone w: *Actes du IX^e Congrès International d'étude sur les frontières romaines*, Wien - Köln 1974.

¹⁹ N. Klaić, *Povijest Hrvata u ranom srednjem vijeku*, Zagreb 1971 (wyd. 2, Zagreb 1975), passim.

²⁰ W świetle rozważań P. Skoka (*Etimologijski rječnik...*, 3, s. 481, s. v. tōpai) nie ulega wątpliwości słowiański charakter tego toponimu, a oznaczającego źródła ciepłej wody.

²¹ T. Wasilewski, *O śladach kultu pogańskiego w toponomastyce słowiańskiej Istrii*, *Onomastica*, 4, 1958, nr 1, s. 149 - 152.

²² Z. A. Rajewski, *Das Pferd im Glauben bei den Slawen im frühen Mittelalter*, w: *Slawjanite i sredizemnomorskiyat svraj VI - XI vek*, Sofia 1973, s. 231 - 37 (wersja polska: *Koń w wierzeniach u Słowian wczesnośredniowiecznych*, *Wiad. Arch.* 39, 1975, z. 4, s. 516 - 520).

z -konj łączyć z dobą pogańską. T. P. Vukanović sam niejednokrotnie bowiem w swej pracy wskazuje na możliwość przetrwania wielu zjawisk z zakresu dawnych wierzeń do czasów nowożytnych, z drugiej strony: czy wszystkie znów trzeba koniecznie łączyć ze sferą wierzeniową, a nie np. gospodarczą. Liczbę uwzględnionych przez autora nazw rzekomo pogańskich można by w zasadzie poszerzyć o dalsze przykłady (np. nazwy typu Mokoš²³), lecz będą one mieć każdorazowo wydźwięk czysto dyskusyjny. Sama metoda rozwarstwiania chronologicznego toponimów jest niewątpliwie zawodna. Na usprawiedliwienie autora pozostaje jedynie fakt, że w językoznawstwie słowiańskim kwestie te pozostają nadal sporne.

Powierzehowne jest spojrzenie autora na początki chrześcijaństwa. Całkiem niepotrzebne są, naszym zdaniem, rozważania co do działalności Cyryla i Metodego w Pannonii i na Morawach, oparte zresztą, jak większość uwag, na przestarzałej literaturze przedmiotu. Ta zaś jak wiemy rozrosła się do niebotycznych rozmiarów w okresie dwóch ostatnich dziesięcioleci. Omawianie misji słowiańskiej poza Bałkanami miałoby jedynie sens wówczas, gdyby autor pokusił się o krótką choćby ocenę bogatego dziedzictwa cyrylo-metodyjskiego u południowych Słowian. Całkowitym milczeniem zbywa on również niezwykle frapujący od wielu już lat problem początków rodzimego piśmiennictwa u Słowenów²⁴ oraz fenomen glagolicy chorwackiej i roli, jaką pismo to odgrywało w ciągu wieków. Czytelnik nie znajdzie tutaj też krótkiej choćby oceny działalności Kościoła zachodniego w Chorwacji i Dalmacji (problem oddziaływań Rzymu i patriarchatu w Akwilei) lub na obszarze Słowenii (ośrodek misyjny w Salzburgu). Dyletantyzm autora — bo inaczej tego nie można nazwać — ujawnia się z całą jaskrawością w przypadku islamu i jego roli na Bałkanach. Poza kilkoma ogólnymi zdaniami o oddziaływaniu religii muzułmańskiej na obszarze wschodnich Bałkanów w XV - XVII w., większość spostrzeżeń dotyczy nieistotnych kwestii obracających się wokół genezy islamu jako religii (s. 173 - 175), i to w stylu przypominającym raczej podręcznik szkolny, a nie dzieło naukowe.

Mało przekonująco brzmią również dalsze, słabo uzasadnione opinie autora. Bez powoływania się na konkretne przykłady trudno było w zasadzie podnosić zagadnienie obyczaju deformacji czaszek bądź tatuażu. W pierwszym przypadku mogło bowiem nie tylko chodzić o wpływy trackie, jak skłonny jest właśnie przypuszczać autor, ale jednocześnie — huńskie bądź nawet awarskie. Tatuaż ciała wreszcie — o czym T. P. Vukanović zapomina — praktykowali również Celtowie. Wyciąganie w tej sytuacji jednoznacznych wniosków o oddziaływaniu elementów starobałkańskich musi budzić poważne zastrzeżenie. Dotyczy to również dalszych uwag; przykładowo teza rzekomego zapożyczenia brzytwy od Ilirów. Skądinąd choćby wiadomo, że sam termin *britva* (= brzytwa) jest pochodzenia słowiańskiego, a znaleziska tych przedmiotów — jakkolwiek nieliczne — znane są z wielu stanowisk „północnych” i pochodzą z okresu sprzed doby wielkich migracji. Należałoby raczej wskazać — kiedy i gdzie dokonały się owe zapożyczenia, bo chyba raczej nie na Bałkanach, a jeśli nawet tak, to mogły mieć one charakter regionalnych zapożyczeń wtórnych. Nie docenia tu jednocześnie autor roli tzw. pośredników w rozprzestrzenianiu pewnych zjawisk kulturowych, a zakłada tylko możliwość prostych oddziaływań wynikających z sąsiedztwa siedzib. Jaskrawo widać to np. przy rzekomych wpływach starobałkańskich na odzież (przy jednoczesnym prawie pominięciu Bizancjum)²⁵, obuwie i ozdoby (s. 186 i n.). Baza źródłowa na jakiej oparto całość rozważań jest nad wyraz skąpa. Wykorzystano przy jego omawianiu, co prawda, fragmentarycznie materiał ikonograficzny (reliefy z kościoła Św. Donata w Zadarze) oraz materiały nowo-

²³ Na istnieniu toponimów tego typu wskazuje M. S. Filipović, *Zur Gottheit bei den Südslaven*, *Die Welt der Slawen*, 6, 1961, z. 4, s. 393 - 400.

²⁴ Zob. np. I. Grafenauer, *Kratka zgodovina starejega slovenskega slovstva*, Celje 1973, s. 38 i n.

²⁵ V. Tapkova-Zaimova, *Kān vāprosa za vizantijskoto vlijane vārhu bālgarskoto ōbleklo prez pāvata bālgarska dāržava*, *Izvestija na institut za bālgarskata istorija*, 1 - 2, 1951, s. 291 - 305.

żytne, pominięto natomiast zupełnie źródła uzyskane w drodze badań wykopaliskowych.

Trudno wreszcie pojąć, jak można też wszelkiego rodzaju harpuny, oście, pławiki, łodzie jednodrewnki (monoksyle) uważać za rezultat oddziaływań kultur starobałkańskich. Z przekazów choćby źródeł bizantyjskich wynika najwyraźniej, że właśnie Słowianie byli w dziedzinie budowy jednodrewek niemal monopolistami. Autor sam gubi się w zresztą niejednokrotnie w swych koronkowych wywodach. I tak, omawiając różnego rodzaju motywy zdobnicze i ornamenty, raz skłonny jest uważać *krin* (=lilja) za rezultat dziedzictwa starobałkańskiego (s. 205), a na innym znów miejscu (s. 252) bizantyjskiego. Tymczasem, o czym autor znów wręcz zapomina, szereg motywów zdobniczych może mieć znacznie starszą genezę (np. ornamenty na ceramice słowiańskiej) i wcale niekoniecznie bałkańską²⁶.

Zdziwienie może budzić tytuł kolejnego podrozdziału dotyczącego wkładu Dardanów, Ilirów i Traków w kulturę muzyczną Słowian, czyżby bowiem autor nie uważał Dardanów za jedno z plemion iliryjskich? Tutaj mamy zresztą udokumentowany pośrednio znaleziskami archeologicznymi, przykład możliwości oddziaływań ludów starobałkańskich na plemiona prasłowiańskie jeszcze w okresie wspólnoty. Chodzi m. in. o znalezisko instrumentu muzycznego, tzw. multanek (fletnia Pana) z Przeczycy koło Zawiercia, niewątpliwy rezultat oddziaływań na Prasłowiańszczyznę najpewniej jeszcze plemion prailliryjskich²⁷.

Wreszcie część trzecia i ostatnia. Studium *Epoha naroda i nacija*. Swę rozważania rozpoczyna autor charakterystyką starobałkańskiego podłoża ekonomiczno-kulturalnego. Jego rzekoma kontynuacja w życiu Słowian bałkańskich ma się, zdaniem T. P. Vukanovicia, przejawiać w prywatnej własności, kopalnictwie, rękodziele. Znajdujemy tutaj szereg powtórzeń i uogólnień, często bez pokrycia w konkretnych faktach. Raz jeszcze np. słyszymy o wpływach saskich w kopalnictwie XIII - XVII w., i to w partii poświęconej w całości rzekomym oddziaływanom starobałkańskim. Co zaś ciekawsze, to w całej książce, o ile nie liczyć „lansowania” Sasów, nie natkniemy się nigdzie na problem oddziaływań choćby tzw. prawa niemieckiego w miastach chorwackich (Slawonia) i słoweńskich, które rozwijało się tu pod wpływem osiedlającej się w nich ludności niemieckiej, nie mówiąc już o średniowiecznym osadnictwie saskim w Wojwodinie. Natkniemy się natomiast na uwagi o iliryjskich normach prawnych w rozdziale dóbr, a nawet o ich rzekomej kontynuacji w nowożytnym prawodawstwie chorwackim. Te ostatnie autor miał zamiar omówić na przykładzie statutu miasta Pag z r. 1637 (s. 224), z treści jednak doprawdy nie konkretnego nie wynika. Czyżby autor starał się jednocześnie udowodnić istnienie jakichś prostych ciągów ewolucyjnych? W rzeczywistości jest to nie innego jak próba „naginania” wielu przejawów z zakresu życia społecznego Słowian do stosunków starobałkańskich. Jakież np. związku genetyczny może zachodzić pomiędzy poświadczonymi źródłowo grupami średniowiecznej ludności wiejskiej: *sebr* (siabr), *vlach*, *zemljski ljudi* itp. ze stosunkami starobałkańskimi? Są one jedynie odbiciem różnicowań ekonomiczno-społecznych w wewnętrznej strukturze feudalnej ludności. Z *siabrami* spotykamy się zresztą również na Rusi, różne też kategorie ludności chłopskiej znane są w stosunkach zachodniosłowiańskich (*smurdi*, *hospites*, *gasti*, *debiti*).

Dużym uproszczeniem charakteryzuje się podrozdział dotyczący kształtowania się szlachty południowosłowiańskiej. Trudno przecież w tej materii traktować całe Balkany równomiernie. Całkiem inaczej proces ten przebiegał na obszarach Słowenii, Chorwacji czy Serbii²⁸. W przypadku Bułgarii natomiast trudno podejmować dyskusję bez znajomości choćby przekazu Kosmy Prezbitera.

²⁶ M. Kus-Nikolajev, *Motiv zivotnog stabla na obrovačkom koporanu*, w: *Jadranske studije*. Prigodni III. Kongresa slavenskih geografa i etnografa, Zagreb 1930, s. 39 - 51.

²⁷ T. Malinowski, *Problem pograničja prasłowiańsko-prailliryjskiego*, *Sl. Ant.* 21, 1974, s. 19 - 23.

²⁸ Por. Lj. Hauptman, *Hrvatske praplemstvo*, *Rozprave*, 1, Ljubljana 1950, s. 85 - 115; K. Jireček, *Staat und Gesellschaft im Mittelalterlichen Serbien*, cz. 1, Wien 1912 (reed. - Leipzig 1974), s. 43 i n.; N. Klaić, *Povijest Hrvata u razvijenom srednjem vijeku*, Zagreb 1976.

Zamierzeniem autora było również zaprezentowanie roli i miejsca kultury bizantyjskiej w życiu południowych Słowian. Podstawą rozważań są głównie architektura i malarstwo. Brak natomiast piśmiennictwa. Jak w poprzednich rozdziałach, tak i tutaj jednak zamierzenia i ich realizacja nie idą z sobą w parze. Autor główną swą uwagę skoncentrował niestety w zasadzie na losach poszczególnych pomników, zamieszczając fakty co do osoby fundatora, dat przebudowy zniszczeń itp., a więc spraw drugorzędnych. Zapomina zaś całkowicie o istocie, czyli... wpływach bizantyjskich. Aby znów nie być gołosłownym, pozwolimy sobie na przytoczenie konkretnego przykładu, a mianowicie „oceny” fresków z klasztoru Mileševa: „po svome živopisu Mileševa stoji na čelu srpskih fresaka XIII stoleća, „čiji reprezentanti jesu” (ten jak i następne cudzysłowy pochodzą od T. P. Vukanovicia) jedni od „najgrandioznijih spomenika stare srpske umetnosti”, „i koji se, ne samo od srpskih istoričara umetnosti, već i od svih drugih, cene kao najznačajniji umetnički produkt Slovena na Balkanu” (s. 246). Pytanie tylko, o jakie wpływy bizantyjskie może tutaj chodzić? Jest rzeczą od dawna już wiadomą, że serbskie malarstwo średniowieczne pomimo niewątpliwego wpływu bizantyjskiego renesansu doby Paleologów, nie miało wcale charakteru naśladowczego²⁹. Celem lepszego jeszcze zilustrowania „metod” postępowania autora weźmy kolejny przykład dotyczący tym razem fresków z klasztoru Sopoćani (s. 247): „Te freske su jedan od najgrandioznijih spomenika stare srpske umetnosti; njihovo monumentalno shvacene, figure izražavaju jak osećajni život i formalno imaju vezei sa vizantijskim mozaicima klasičnog doba i sa italijanskim slikarstvom, koje u XIII stoleću pokazuje snažne pečate novog stila”. Oddziaływaniom włoskim w zakresie sztuki należałoby chyba poświęcić jakieś szersze uwagi, zwłaszcza w kontekście architektury dalmatyńskiej, pominiętej całkowicie z bliżej nie znanych powodów.

Obszerny wreszcie podrozdział poświęcony został roli i znaczeniu migracji nowożytnych w etnogenezie narodów południosłowiańskich. Mamy więc omówienie zagadnienia Uskoków i Graničarów, Cincarów — Arumunów, ale brak krótkich choćby uwag o Włochach, Turkach, Węgrach. W przypadku Uskoków i Graničarów należałoby, naszym zdaniem, silnie zaakcentować z jednej strony charakter ich osadnictwa wiążący się ściśle z przebiegiem tzw. „granicy wojennej” austriacko-tureckiej, a z drugiej wskazać jednocześnie na „wojskowy” ich charakter i wiążącą się z tym kwestię odgórnych państwowych przesiedleń, a nawet posługiwanie się nimi w wojnach poza granicami kraju (np. w wojnie siedmioletniej na Śląsku). Te rozgraniczenia mają istotne znaczenie przy właściwym rozumieniu ich roli w czasach nowożytnych jako pośredników przy przenoszeniu pewnych zjawisk kulturowych.

Wcale natomiast nie uwypukla autor złożonej sprawy narodowościowej Wojwodiny, gdzie w ciągu XI - XVII w., jak również i później spotykamy się z wielobarwną mozaiką etniczną. Należało też chyba zaznaczyć, że tzw. *Seoba Srba* miała jednocześnie duży wpływ na przemieszczenia etniczne w samej Serbii (kwestia ludności albańskiej na obszarze obecnego Kosowa i Metohiji). Niedostrzeganie całokształtu wpływów włoskich i węgierskich odbija się szczególnie jaskrawo na charakterystyce języków południowo-słowiańskich.

Swie rozważania kończy T. P. Vukanović krótką charakterystyką współczesnych narodów bałkańskich, co miało stanowić niejako podsumowanie wcześniejszych rozważań. Ujęcie grzeszy jednak dużą niekonsekwencją. W przypadku np. Bułgarów autor ogranicza swe uwagi do imiennego wyszczególnienia nacji, jakie wywarły w ciągu dziejów swój wpływ na ukształtowanie się współczesnego narodu. Z pewnym zdziwieniem zauważamy pośród wymienionych przezeń ludów — Sasów, co wcale nie wynika z wcześniejszych rozważań.

Bardzo ogólnikowo potraktowana została sprawa „Jugosłowian” jako pojęcia wspólnego narodu (s. 302). Sam niestety moment ukształtowania się tego pojęcia, jego

²⁹ Zob. V. J. Djurić, *Vizantijske freske u Jugoslaviji*, Beograd 1974, wraz z obszerną bibliografią i dziejami badań.

bliższa treść i zmienność znaczeń, nie zostały jednak przez autora odpowiednio uwypuklone.

Czytelnik — o ile sięgnie po książkę T. P. Vukanovicia — dojdzie do jakże błędnego wniosku, że cała kultura i dzieje południowej Słowiańszczyzny to nieprzerwane pasmo ciągłych nawarstwień i wpływów obcych nacji, przed którymi prymitywna kultura nie potrafiła się obronić. Rolę decydującą zaś miały odegrać elementy trackie i iliryjskie. Inspirujący wpływ kultury starobalkańskiej na wiele dziedzin życia Słowian bałkańskich był niewątpliwy, lecz T. P. Vukanović ujmuje go nazbyt przesadnie, nie znajdując dlań najczęściej pokrycia w posiadanych źródłach.

Na takie ujęcie złożyły się różne przyczyny, jak np. błędne założenia metodyczne wynikające po części z zakładania istnienia jakichś prostych ciągów ewolucyjnych. Wiążący się z tym ściśle problem niedoceniaenia, czy wręcz nawet nieorientacji co do poziomu rodzimej kultury słowiańskiej jeszcze w okresie poprzedzającym wielką migrację na południe i we wczesnym średniowieczu.

W sumie stworzyło to wypaczony obraz Słowiańszczyzny, a także w rezultacie niezapoznania się z najnowszą literaturą przedmiotu, nie pozwoliło na usystematyzowanie całego ogromnego materiału źródłowego, nie mówiąc już o właściwym kwestionariuszu pytań. Studium T. P. Vukanovicia stanowi w zasadzie zlepek różnych poglądów wypowiedzianych przed laty przez pewnych autorów, z których selekcją nasz Autor nie potrafił sobie poradzić.

Dużą pomoc znalazłby zaś T. P. Vukanović w specjalistycznych opracowaniach typu encyklopedycznego, jak *Słownik starożytności słowiańskich* czy *Encyklopedia* J. Filipa, o których istnieniu bodaj że wcale nie wie oraz w ukierunkowanych swym profilem na zagadnienia najstarszych dziejów Słowian czasopismach specjalistycznych. Z opracowań typu monograficznego, przede wszystkim w monumentalnym studium H. Łowmiańskiego *Początki Polski*, którego trzy pierwsze tomy poświęcone są w całości wyłącznie sprawom etnogenezy Słowian i ich najdawniejszym dziejom.

Do całego aparatu naukowego T. P. Vukanović nie przykładął niestety większej wagi. Przeraża także ogromna liczba błędów w cytowanych pozycjach, zwłaszcza obcych, ich wyliczanie zabrałoby kilka odrębnych stronic.

Na zakończenie kilka jeszcze uwag odnośnie do samej szaty graficznej, bez czego żadna praca o podobnej tematyce nie może się oczywiście obejść. Nadmierne obciążenie książki materiałem etnograficznym, i to bez niezbędnych szerokich komentarzy, kosztem instruktywnych map (w tekście brak ich w ogóle), choć mogły one w wielu wypadkach zastąpić całkiem niepotrzebną i przydługą narrację, nie wychodzi książce na dobre. Jakież np. iliryjskie związki (wynika to z krótkiego objaśnienia pod zdjęciem) może mieć przedstawiony na ilustracji nr IX (Ribarstvo na Savi), system połowu ryb? Ze zdjęcia bowiem najwyraźniej wynika, że chodzi o najzwyczajniejsze jazy, rodzaj doraźnych zapór, którymi posługiwali się Słowianie, zapewne na długo jeszcze przed swym pojawieniem się na Balkanach. Nazwy wodne, jak np. Zaporska reka w dorzeczu Wardaru³⁰, zdają się właśnie łączyć z funkcjonowaniem tego typu urządzeń. Być może, że w związku z tym pozostają również tzw. „strugi” o jakich wspomina — podkreślając przy tym ich słowiański charakter — szereg źródeł bizantyjskich z dziełem Teofilakta Ohrydzkiego na czele³¹.

Pozostaje tylko raz jeszcze stwierdzić, że studium T. P. Vukanovicia zatytułowane na wyrost *Etnogeneza południowych Słowian*, jest niestety pozycją nicudaną. Trudno uważać je także za podstawę do dalszej dyskusji. Poruszane przez autora kwestie wymagają dalszych szczegółowych badań, ich brak tylko częściowo może rozgrzeszać postępowanie T. P. Vukanovicia.

Należy tylko żywić nadzieję, że dokonywający się w Jugosławii widoczny coraz

³⁰ I. Duridanov, *Die Hydronymie des Vardarsystems als Geschichtsquelle*, Köln—Wien 1975, s. 104 (autor nie wnikła niestety w szczegółową etymologię nazwy).

³¹ B. Panov, *Teofilakt Ohridski kako izvor za srednovekovna istorija na makedonskiot narod*, Skopje 1971, s. 157.

bardziej postęp takich nauk, jak archeologia słowiańska czego widomym znakiem jest powstanie m. in: fachowego czasopisma „Balcanoslavica”, bujny już od szeregu lat rozwój językoznawstwa oraz badań etnograficznych, nie mówiąc już o tradycyjnie na wysokim poziomie postawionej historiografii, pozwoli w niedalekiej przyszłości zająć się sprawami etnogenezy w sposób odpowiadający współczesnym wymogom krytyki.

Studien zu südpolnische Werhanlagen, Prace Archeologiczne z. 23, Warszawa — Kraków 1976, ss. 104, ryc. i mapy w tekście.

Wymieniona w tytule książka zawiera pięć prac poświęconych ważnemu dla współczesnych studiów prahistorycznych zagadnieniu, jakim jest niewątpliwie problem genezy i funkcji osiedli obronnych w różnych okresach naszych pradziejów. Trzy pierwsze w kolejności prace poświęcone zostały osiedlom obronnym i osadom wyżynnym ludności kultury „łużyckiej” z Małopolski, dwie następne — grodom wczesnośredniowiecznym i średniowiecznym z tych samych rejonów dorzecza Odry i Wisły.

W niniejszej recenzji (z racji swoich zainteresowań) ograniczę się jedynie do zaprezentowania trzech pierwszych prac z uwagami krytycznymi, jakie nasunęły się w trakcie ich lektury.

Pierwszy z artykułów (*Burgen und Höhensiedlungen der Lausitzer in Kleinpolen*, s. 7 - 39) pióra M. Gedla (również redaktora całego zeszytu) poświęcony został grodom i osiedlom wyżynnym ludności kultury „łużyckiej” w Małopolsce. Lektura tego interesującego z uwagi na istotę poruszanego problemu artykułu nasunęła kilka refleksji. Pierwsza dotyczy celu, jaki miała spełnić omawiana praca. Wydaje się, iż intencją autora była próba syntetycznego przedstawienia struktury osadnictwa panującej w fazie istnienia grodów kultury „łużyckiej” na terenie Małopolski. Zastanović się zatem należy, czy próba ta — z uwagi na ciągle niedostateczny stan badań — miała realne szanse powodzenia? Wydaje się, iż trudno byłoby odpowiedzieć na to pytanie twierdząco. Pamiętajmy, iż większość grodów kultury „łużyckiej” z Małopolski ma wysoce niepewną metrykę chronologiczną, a część z nich (np. Zawada Lanckorońska, woj. tarnowskie) została przez niektórych badaczy wykreślona z rejestru „łużyckich” osiedli obronnych¹. Mimo zgłaszanych w literaturze przedmiotu zastrzeżeń co do chronologicznej przynależności niektórych obiektów, M. Gedl przyjmuje, iż w okresie trwania kultury „łużyckiej”, zwłaszcza zaś w schyłkowych fazach epoki brązu i w okresie halsztackim, na terenie Małopolski było ponad 50 grodów i osiedli wyżynnych. Kartograficzne zestawienie tych obiektów pozwoliło autorowi na wyróżnienie kilku skupień: w dolinie środkowego Dunajca (ryc. 2 - 5), w zachodniej części Karpat i Podkarpacia (ryc. 6 - 8), między Kotliną Żywiecką a doliną Dunajca, a także na peryferiach Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej (ryc. 9 - 12).

Wspomniane wyżej zestawienia kartograficzne wraz z mapą zbiorczą (ryc. 1) dają jednak ogólną tylko orientację na temat sytuacji osadniczej panującej w schyłkowych fazach epoki brązu i w okresie halsztackim na terenie Małopolski. Liczyć się bowiem musimy, iż zarysowany przez autora obraz osadnictwa ulegnie daleko idącym korekturom po przeprowadzeniu badań weryfikacyjno-sondażowych na wszystkich domniemyanych obiektach ludności kultury „łużyckiej”. Do tego czasu wszystkie próby rekonstrukcji — zachodzących w okresie halsztackim — przeobrażeń w strukturze osadniczej będą przedwczesne. W przekonaniu tym utwierdziły mnie podjęte ostatnio przez D. Durczewskiego i W. Śnięglińskiego badania sondażowo-weryfikacyjne wybranych

¹ Zob. np. A. Jodłowski, *Osadnictwo obronne w dolinie Dunajca*, *Mat. Arch.* t. 8, 1967 s. 7 - 8; *Informator Archeologiczny, Badania 1968*, Warszawa 1969, s. 304.

grodzisk „łużyckich” z Wielkopolski. W trakcie tych prac stwierdzono, iż jedynie 4 na 10 zbadanych do tej pory obiektów uznać możemy za relikty osiedli obronnych ludności kultury „łużyckiej”, pozostałe to grody wczesnośredniowieczne lub „łużyckie” osady nieobronne².

Wracając do zagadnień grodów kultury łużyckiej w Małopolsce zaryzykować możemy twierdzenie, że ich powstanie jest symptomem zachodzących w tej strefie dorzecza Odry i Wisły znacznych przeobrażeń gospodarczo-społecznych (eksploatacja miejscowych złóż soli, rozwój obróbki żelaza). Podobne spostrzeżenia poczynić możemy również śledząc powstanie i rozwój grodów na innych terenach zajmowanych przez ludność kultury „łużyckiej”. Ryzykując pewną trywialność sformułowań wysunąłbym przypuszczenie, iż zróżnicowany czas powstania grodów, odmienna ich forma i niewątpliwie funkcja w strukturze osadnictwa danego regionu, były wyrazem etapowego wkroczenia poszczególnych grup związanych z kulturą „łużycką” na wyższy poziom rozwoju społeczno-gospodarczego. W związku z powyższym nie zgodziłbym się z opinią autora (wyrażoną *explicite* w streszczeniu artykułu na s. 39), iż dzięki grodom nastąpił w strefie karpackiej rozwój kultury „łużyckiej”. Wydaje się, iż w tym rejonie dorzecza Odry i Wisły na powstanie i rozwój grodów oraz osiedli obronnych miały wpływ — z jednej strony sygnalizowany uprzednio znaczny rozwój gospodarczo-społeczny, z drugiej natomiast fakt istnienia tu niewątpliwie, co najmniej od wczesnej epoki brązu, ważnego szlaku handlowego łączącego tereny położone na północ od Karpat poprzez Spisz lub Orawę z Doliną Karpacką³.

Reasumując uwagi nasuwające się w trakcie lektury artykułu M. Godla podkreślić należy, iż otrzymaliśmy próbę syntetycznego spojrzenia na proces kształtowania się osadnictwa obronnego w Małopolsce, która jednak — z uwagi na wysuwane wyżej wątpliwości — nie może w pełni zadowalać. Brak w niej bowiem weryfikacji dotychczasowych ustaleń co do metryki chronologicznej poszczególnych obiektów, jak również szerszej analizy relacji osadniczych zachodzących między poszczególnymi osiedlami obronnymi a pozostałymi elementami osadniczymi. Bez tego trudno jest podejmować próby rozwiązania takich istotnych zagadnień, jak problem genezy „łużyckich” grodów małopolskich, pełnionych przez nie funkcji oraz przyczyn ich upadku.

Drugi artykuł pióra M. Cabalskiej (*Wehrsiedlung und Burg der Lausitzer Kultur in Maszkowice*, s. 41 - 62) poświęcony został interpretacji dotychczasowych wyników badań prowadzonych od szeregu lat na osadzie obronnej i grodzie kultury „łużyckiej” w Maszkowicach (woj. nowosądeckie). Badania M. Cabalskiej w rejonie Maszkowic zachodziły danych zezwalających na podjęcie prób rekonstrukcji procesów osadniczych dochodzących w okresie trwania kultury „łużyckiej” w tej strefie terenów górskich, rozciągających się nad doliną Dunajca.

Analiza uzyskanych w trakcie badań materiałów źródłowych pozwoliła autorce wyróżnić trzy zasadnicze fazy rozwoju osadnictwa w rejonie Maszkowic. Faza najstarsza — zresztą najslabiej czytelna, reprezentowana jest przez fragmenty ceramiki pochodzącej z naczyń guzowych i amfor datowanych na III i IV okres EB. Na podstawie rozrzutu ułamków naczyń, jak również obecności jamy odpadowej, zawierającej ponadto kości i węgle drzewne oraz analogii z innymi stanowiskami w rejonie Dunajca — Cabalska wysuwa przypuszczenie, iż od III okresu epoki brązu w rejonie Maszkowic

² Informacje ustne uzyskane od mgr W. Śmigiełskiego, za które składam w tym miejscu wyrazy podziękowania. Badacz ten, zajmujący się ostatnio bliżej osadnictwem grodowym na terenie Wielkopolski, zwrócił mi uwagę, iż w wyniku badań weryfikacyjnych prowadzonych w ostatnim okresie — z 20 prezentowanych przez T. Malinowskiego osiedli obronnych ludności kultury „łużyckiej” (*Grodziska kultury łużyckiej w Wielkopolsce*, Fontes. Arch. Pozn., t. 5, 1955, s. 1 - 48), jedynie 8 wiązań możemy ostatecznie z tą kulturą. Ten niezmiernie istotny fakt rzuca niewątpliwie nowe światło na charakter przemian osadniczych dokonywających się w okresie halsztackim na terenie Wielkopolski.

³ Z. Bukowski, *Kultura łużycka w północnej części Karpat*, Acta Arch. Carp., t. 9, 1967, s. 29 - 35; tenże, *Studia nad południowym i południowo-wschodnim pograniczem kultury łużyckiej*, Wrocław - Warszawa - Kraków, 1969,

s. 331 - 354 oraz cyt. tam literatura.

rozwija się bogate osadnictwo⁴, a o jego stabilizacji świadczy, jej zdaniem, obecność rozległej osady o bliżej nieuchwytnych formach zabudowy przestrzennej.

Wprawdzie w świetle dostępnych aktualnie materiałów źródłowych nie ulega już dzisiaj wątpliwości fakt, iż jedynym terenem, wykazującym zaludnienie od samego początku trwania kultury „łużyckiej” była właśnie dolina Dunajca, jednak wydaje się, iż trudno jest mówić w tym okresie o pełnej stabilizacji osadniczej. W tym czasie mamy tu raczej próbę ustalenia liczby rotacją terenów osadniczych sprzężoną z ówczesnym typem ekstensywnej gospodarki.

Znaczny rozwój osadnictwa, jak i częściowa jego stabilizacja następuje w dolinie Dunajca w początkowych fazach okresu halsztackiego, co znajduje niewątpliwie odbicie w pojawieniu się osad, cmentarzysk i skarbów datowanych właśnie na ten okres. W tym czasie powstaje również osada okolicowa w Maszkowicach, której zabudowa składająca się z 45 - 55 domostw koncentrowała się wokół wolnego majdanu. Na podstawie dotychczasowych wyników badań paleodemograficznych przyjąć możemy, iż w okresie trwania kultury „łużyckiej” liczba mieszkańców pozostających w jednym gospodarstwie wynosiła od 6 do 7 osób⁵. Przyjmując powyższe założenia, możemy podjąć próbę ustalenia liczby mieszkańców osady w Maszkowicach. Wynosiła ona zapewne od 310 do 330 osób.

W początkowych fazach okresu lateńskiego na miejscu osady okolicowej powstaje w Maszkowicach gród otoczony wałem kamiennym. Wzniesienie konstrukcji obronnych wpłynęło na zmniejszenie się powierzchni przeznaczanej pod zabudowę. W grodzie, zdaniem Cabalskiej, mogło być zatem jedynie ok. 40 domostw. W związku z powyższym liczba mieszkańców tego obiektu wahała się od 210 do 240 osób.

Powstanie grodu w Maszkowicach zbiega się z okresem ekspansji celtyckiej od zachodu i południa oraz najazdami scytyjskimi. Trudno byłoby, zdaniem Cabalskiej, tłumaczyć fakt powstania grodu jedynie wspomnianymi czynnikami. Autorka trafnie podkreśla, iż wspomniane zagrożenie było ogólne, a do budowy grodu doszło jedynie na zwartym niewielkim obszarze. Fakt ten każe doszukiwać się przyczyn powstania grodu w Maszkowicach w rozwoju społeczno-gospodarczym tego rejonu. Nie ma też, zdaniem autorki, podstaw do wysuwania przypuszczeń, iż gród w Maszkowicach zawdzięczał swoje powstanie oddziaływaniu kultury puchowskiej, bowiem zasadniczy trzon kultury materialnej, a mianowicie ceramika i narzędzia wiążą ten zespół z kulturą „łużycką”. Lektura artykułu M. Cabalskiej nasuwa kilka refleksji na temat charakteru osadnictwa obronnego w południowej strefie dorzecza Odry i Wisły. W przeciwieństwie do innych obszarów grody zlokalizowane w dolinie Dunajca oznaczały się stosunkowo niewielkimi rozmiarami i znacznie dłuższym okresem funkcjonowania, który w przypadku osiedla w Maszkowicach wynosił nawet kilkaset lat. Cechą charakterystyczną dla osadnictwa obronnego tego rejonu jest znaczne podobieństwo formalne między grodami a osadami otwartymi⁶, zwłaszcza w charakterystycznym dla tego okresu typie rozplanowania zabudowy. Opierając się na powyższych ustaleniach przyjąć możemy, iż powstaniu grodów w dolinie Dunajca nie towarzyszył (jak to np. miało miejsce w grupie grodów typu „biskupińskiego”) znaczny wzrost potencjału demograficznego. W przypadku Maszkowic mamy nawet do czynienia ze zmniejszeniem się grupy osadniczej. Przyjąć zatem możemy, iż relacje zachodzące między wielkością populacji a rozmiarami eksploatowanej przez nią ekumeny osadniczej były właściwe i sprzyjały prawidłowemu fun-

⁴ M. Cabalska, *Sądceczyzna w badaniach Katedry Archeologii Polskiej UJ*, „Rocznik Sądecki”, t. 7, 1966, s. 387; M. Gedl, *Studia nad wczesną fazą kultury łużyckiej w środkowej i w wschodniej Polsce*, Arch. Polski, t. 12, 1967, s. 289, mapa 1.

⁵ M. Henneberg i Inni, *Główne założenia teoretyczno-metodyczne oraz możliwości badań biologii populacji pradziejowych w Europie środkowej*, Prz. Arch., t. 23, 1975, s. 203 - 204 oraz cyt. tam literatura.

⁶ A. Niesiołowska-Wędzka, *Początki i rozwój grodów kultury łużyckiej*, Wrocław - Warszawa - Kraków - Gdańsk 1974, s. 94.

kejonowaniu gospodarki⁷. Wydaje się zatem, iż bezpośrednią przyczyną dokonywających się na przełomie okresów halszackiego i wczesnolateńskiego przeobrażeń gospodarczych były istotne zmiany klimatyczne. Możemy bowiem przypuszczać, iż w rezultacie zwiększenia się wilgotności i wzrostu w związku z tym poziomu zalegania wody gruntowej — skurezeniu uległy strefy bezpośredniej eksploatacji gospodarczej. Zmiany w strukturze gospodarczej pociągnęły za sobą poważne przemiany osadnicze. Na niektórych terenach Polski południowej obserwujemy nawet zanik stanowisk archeologicznych i wytworzenie się pustek osadniczych⁸. Jedynie w pewnych rejonach Karpat osadnictwo „łużyckie” przetrwało aż do początków późnego okresu lateńskiego⁹. Zasadnicze zmiany w strukturze osadniczej dokonują się natomiast w całej strefie wyżyn lessowych Polski południowej w fazach C i D okresu lateńskiego¹⁰.

Ostatnią pracą, której chciałbym poświęcić kilka uwag jest artykuł J. Chochorowskiego (*Burgen der Lausitzer Kultur in Oberschlesien*, s. 63 - 80) o osadnictwie grodowym na Górnym Śląsku. Na podstawie prowadzonych w ostatnich latach badań weryfikacyjnych przyjęto, iż jedynie 4 spośród znanych do tej pory osiedli obronnych z Górnego Śląska wiązać możemy z kulturą „łużycką”¹¹. Sprawa datowania poszczególnych obiektów nie została jednak w pełni wyjaśniona, dlatego też słuszne są sugestie Chochorowskiego, iż jedynie osiedle obronne w Łubowicach (woj. katowickie) było bez wątpienia wzniesione przez zamieszkującą ten rejon Górnego Śląska ludność kultury „łużyckiej”. Położony na wysokim tarasie Odry gród w Łubowicach o powierzchni 28 ha jest, jak do tej pory, największym ze znanych osiedli obronnych ziem polskich. Prowadzone w ostatnich latach badania wykopaliskowe dostarczyły danych zezwalających na podjęcie próby rekonstrukcji przeobrażeń procesów osadniczych zachodzących tu od III okresu EB. Założona w środkowej fazie epoki brązu osada otoczona została w V okresie EB wałem ziemnym wzmocnionym palisadą. Następnie w starszej fazie okresu halszackiego (HaC) wspomniane wyżej założenia obronne rozbudowane obok wysokiego nasypu ziemnego i palisady — również pomost i fosa) u schyłku HaC zostały zniszczone przez gwałtowny pożar.

Gród w Łubowicach należy zatem do obiektów krótko zamieszkiwanych (cienka warstwa kulturowa), charakteryzujących się nieregularną i rozproszoną zabudową. W trakcie badań udało się również ustalić, iż bardziej trwała zabudowa mieszkalno-gospodarcza koncentrowała się we wschodniej części stanowiska, położonej na skraju wysokiej terasy Odry (ryc. 1). W pozostałych rejonach była ona, zdaniem Chochorowskiego, rozproszona, a nie objęte zabudową partie grodu wykorzystywano w celach gospodarczych (uprawa typu ogrodowego, wypas bydła).

Przyjmując powyższe ustalenia stwierdzić możemy, iż gród w Łubowicach zbliżony jest typologicznie do grodów ze schyłkowych faz epoki brązu (IV - V EB) zaliczanych przez A. Niesiołowską-Wędzką do drugiej fazy rozwojowej „łużyckiego” osadnictwa grodowego¹².

⁷ Mamy tu zatem do czynienia z sytuacją odmienną od panującej w rejonie występowania grodów typu biskupińskiego, gdzie głównie na skutek nacisku demograficznego i ekologicznej dewastacji poszczególnych mikroregionów osadniczych doszło do znacznych przeobrażeń gospodarczych doprowadzających w konsekwencji do zaniku obronnej formy osad, por. J. Ostoja-Zagórski, *Ze studiów nad zagadnieniem upadku grodów kultury łużyckiej*, Sl. Ant., t. 23, 1976, s. 39 - 73, tam szersze uzasadnienie powyższego stanowiska.

⁸ K. Godłowski, *Kontynuacja badań wykopaliskowych w dorzeczu Liswarty (Rybno, Żabieniec, Opatów)*, Spr. Arch., t. 21, 1969, s. 151.

⁹ Z. Woźniak, *W kwestii pobytu Celtów w Karpatach zachodnich*, Acta Arch. Carp., t. 8, 1966, s. 74, tam też dalsza literatura.

¹⁰ Por. Z. Woźniak, *Kształtowanie się stref zasiedlenia w Małopolsce zachodniej w fazach C - D okresu lateńskiego*, Sl. Ant., t. 21, 1974, s. 57, przyp. 21.

¹¹ Z. Bukowski, *Charakter osadnictwa kultury łużyckiej w fazie osiedli obronnych na przykładzie Śląska i Wielkopolski*, Wiad. Arch., t. 36, z. 1, 1971, s. 16, tenże, *Besiedlungscharakter der Lausitzer Kultur in der Hallstattzeit am Beispiel Schlesiens und Grosspolens*, w: *Symposium zu Problemen der jüngeren Hallstattzeit in Mitteleuropa*, Bratislava 1974, s. 15 - 40.

¹² A. Niesiołowska-Wędzka, op. cit., s. 112 - 113.

Interesujące są spostrzeżenia Chochorowskiego zarówno na temat sytuacji osadniczej panującej w najbliższym sąsiedztwie grodu w Łubowicach, jak i przesłanek genetycznych warunkujących jego powstanie. Przekonywające są, moim zdaniem, sugestie autora, iż w wyniku przeobrażeń gospodarczo-społecznych zamieszkujące rejon Łubowice populacje osiągnęły na przełomie epoki brązu i okresu halsztackiego taki poziom rozwoju ekonomiczno-organizacyjnego, który umożliwił im realizację niezmiernie trudnego przedsięwzięcia, jakim była niewątpliwie budowa grodu. Niezbyt jasno przedstawia się natomiast funkcja wspomnianego wyżej obiektu. Być może był on, jak sugeruje Chochorowski, ważnym centrum handlowym i gospodarczym. Wydaje się jednak, z uwagi na niezbyt wysoki potencjał demograficzny grupy związanej z grodem, manifestujący się zarówno stosunkowo niewielkimi rozmiarami eksploatowanej ekumeny (20 - 30 km²), jak i krótkim okresem zamieszkiwania osiedla, iż nie pełnił on roli głównego ośrodka osadniczego w ramach podgrupy głubczyckiej ludności kultury „łużyckiej”. Przy- osadnicze natomiast możemy, iż funkcje ośrodka konsolidującego populację zamieszkujące w okresie halsztackim Wyżynę Głubczycką pełniło rozległe, długo użytkowane, ementarzysko w Kiekrzu¹³.

Kończąc powyższe refleksje, nasuwające się w trakcie lektury prezentowanej pracy, chciałbym podkreślić, iż główną intencją tych uwag było wskazanie na dyskusyjny charakter niektórych tez zawartych w poszczególnych artykułach. Próba oceny przeobrażeń gospodarczo-społecznych, w wyniku których doszło do istotnych zmian w strukturze osadniczej (powstanie grodów), oraz określenie funkcji osiedli obronnych napotykać będzie zasadnicze trudności, głównie z uwagi na ciągle jeszcze odczuwalny brak badań weryfikacyjnych poszczególnych obiektów, jak również szczupłość i wieloznaczność podstawy źródłowej, którą dysponujemy. Dlatego też w tego rodzaju przedsięwzięciach nie może być mowy o wynikach bezspornych, a miarą wartości badawczej uzyskiwanych rezultatów będzie wydobywanie i konstruowanie tych cech zawartych w dostępnych aktualnie źródłach, które są dla postępu badań niezbędne¹⁴. Tego jednak właśnie, w prezentowanych artykułach najbardziej brakuje.

Janusz Ostoja-Zagórski (Poznań)

¹³ M. Gedl, *Cmentarzysko halsztackie w Kiekrzu pow. Głubczyce*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1974 s. 67 - 81.

¹⁴ J. Topolski, *Refleksje na temat teorii źródła historycznego*, *Historyka*, t. 6, 1976, s. 29.